

Teksty Drugie 1994, 2, s. 28-46



Podmiot literacki – konstrukcje i destrukcje

Kazimierz Bartoszyński

Kazimierz Bartoszyński

Podmiot literacki – konstrukcje i destrukcje

U narodzin problemu

Fakt, że mówiąc o dziele literackim interesujemy się często nie tyle jego rzeczywistym autorem, ile „autorem wewnętrznym”, podmiotem utworu, jego nadawcą, jest zjawiskiem o niezbyt odległej tradycji dziejowej. Nie wchodząc w usytuowanie historyczne tej problematyki, trzeba najogólniej zauważyć ścisłe powiązanie funkcjonowania wszystkich tu wymienionych pojęć z szeroko rozumianymi tradycjami estetyki – m. in. Kantowskiej i fenomenologicznej. W rozmaitych sformułowaniach występuje w estetyce przeświadczenie o ontologicznej odrębności przedmiotów estetycznych wobec świata przedmiotów realnych, o zjawisku ich wtórności czy pochodności wobec tego świata. Ten rys irrealności cechujący wszystko, co estetyczne, oddala niejako od rzeczywistości autorów czy „sprawców” estetycznych przedmiotów. Zostają oni wciągnięci w krąg zjawisk i pojęć o odmiennym statusie. I tak powstaje szeroko rozbudowana refleksja na temat pozarealnych podmiotowości dzieł literackich. W obszarze takich nieempirycznych podmiotowości używać możemy – zwłaszcza w odniesieniu do utworów narracyjnych – prostego rozróżnienia narratorów niemimetycznych i mimetycznych, i trakto-

wać sposób pojawiania się tych ostatnich jako „grę mimetyczną” (*Mimetic Language Game*).¹ Odróżnienie to w uproszczony i nieściślejszy sposób nawiązuje do paru dobrze znanych opozycji: starego przeciwstawienia *diegesis* (w której ktoś coś opowiada) i *mimesis* (gdzie się tylko coś ukazuje), osobowego *discours* i bezosobowej *histoire*, a także prezentacji bardziej opowiadawczej (*telling*) i bardziej dramatycznej (*showing*). Jakkolwiek wiele wskazuje na to, iż przeciwstawienia te nie są równoznaczne, chodzi w nich zawsze m. in. o stopień prezentacji pewnego lingwowanego podmiotu opowiadania.

Od czasu, gdy zaczęto interesować się problematyką „subiektywności” lub „obiektywizmu” utworu powieściowego, tj. od końca w. XIX i początku w. XX (F. Spielhagen, K. Friedemann) przez ujawnienie podmiotowości dzieła rozumiano nie tylko pierwszoosobową obecność narratora, ale i wszelkie formy opowiadawczej mediacji. Z drugiej jednak strony, postulując „obiektywizm” powieści (Spielhagen)², zakładano często możliwość uniknięcia tej mediatyzacji, czyli — jak byśmy dziś powiedzieli — bezpodmiotowość opowiadania. Po wielu latach, w sytuacji pojawiania się haseł powieści „beznarratorskiej”, zaczęto manifestować sprzeciw i lęk wobec takich innowacji i zagrożeń gatunku. W. Kayser pisał w r. 1955: „Jeśli usuwa się w ogóle rolę narratora z powieści (...), pozbawia się powieść najważniejszej cechy charakterystycznej”³, stając zaś w obliczu haseł postulujących dzieła beznarratorskie, bronił on nieuchronności mediacji narratorskiej. Próbując przy tym uogólnić pojęcie podmiotu powieściowego mówił o powieści, „która sama się opowiada” lub (za T. Mannem) o „duchu powieści”.

Beznarracyjność powieści, która budziła u Kaysera obawy i stawiła go wobec trudnego do rozwiązania problemu teoretycznego, dla innych teoretyków była — w odniesieniu do większości utworów epickich — zjawiskiem oczywistym. Bardzo znane i budzące w latach pięćdziesiątych spory dyskusyjne były sądy K. Hamburger, negujące potrzebę mówienia o narratorze–podmiocie w przypadkach innych

¹ Zob. N. Diendott *The Mimetic Language Game and Two Typologies of Narrators*, „Modern Fiction Studies” 1987 nr 3.

² Zob. H. Markiewicz *Teorie powieści za granicą. Od początków do naturalizmu*, Warszawa 1992, s. 202–204.

³ W. Kayser *Narrator w powieści*, tłum. A. Lam, „Twórczość” 1959 z. 5, s. 111.

niż utwory zaliczane przez nią do kręgu tzw. *Ich-Roman*. Autorka ta sądziła przy tym, że „fikcyjnego opowiadacza, którego (...) można by użyć jako projekcji autora (...) nie ma. Jest tylko pisarz i jego wypowiedź”⁴. Ta redukcjonalistyczna konstatacja przekreślała formującą się w oparciu o tradycje filozoficzne refleksję na temat podmiotu wypowiedzi empirycznie niepodmiotowej. W tym samym kierunku, ale w powiązaniu z inną argumentacją, zmierzała opinia Graevenitza, stwierdzającego brak logiki w tezie, że w powieści istnieć może fikcyjny narrator. Skoro taki narrator jest tworem opowiadania — argumentował Graevenitz — nie podobna uznać go za instancję opowiadającą.⁵ Pokrewne poglądy nie straciły w ciągu lat aktualności, skoro w roku 1982 A. Banfield w pracy *Unspeakable Sentences. Narration and Representation in the Language of Fiction* odmawiała znamion podmiotowości nie tylko narracji w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale i mowie pozornie zależnej.⁶

Mimo daleko idących różnic w sygnalizowanych tu opiniach na temat obecności podmiotu narracyjnego w utworach literackich, nie są to opinie wyraźnie rozbieżne. Jedni (Spielhagen) zakładają istnienie powieści „obiektywnej”, pozbawionej instancji mediacyjnej, i stan taki akceptują, inni (Kayser) dostrzegają taką możliwość, wykonując wobec niej gesty obronne, inni wreszcie (Hamburger, itd.) uważają ją za zjawisko neutralne i powszechne. Zadaniem niniejszego szkicu nie jest zajęcie stanowiska w tym sporze — będącym w dużej mierze dyskusją z zakresu poetyki normatywnej. Odcinając się od tej sprawy, chcę wyjść od założenia uniwersalnego istnienia literackiego podmiotu — jako narratora lub podmiotu lirycznego. Założenie to uważam za możliwe do analitycznego udowodnienia i uznając je, chcę na jego tle komentować rozważania już istniejące, a także prowadzić własne.

Główny nurt tych refleksji dotyczy pytania idącego dalej niż sprawa istnienia narracyjnej mediacji. Chodzi mianowicie o to, czy zakładając jej istnienie, nie przeoczamy jej wielopoziomowości i czy prosta akceptacja owej mediacji pozwala na rozwiązanie problemu podmiotowości literackiej w różnych jej aspektach. Jeśli refleksja taka doprowadzi do jakichś wyników (a wyniki takie już osiągnięto), chodzi

⁴ K. Hamburger *Logik der Dichtung*, Stuttgart 1977, s. 115.

⁵ Zob. G. von Graevenitz *Die Setzung des Subjekts*, Tübingen 1973, s. 4.

⁶ Zob. A. Banfield *Unspeakable Sentences. Narration and Representation in the Language of Fiction*, London 1982.

w dalszym ciągu o próbę odszukania filozoficznych przesłanek konstrukcji tego typu.

Projekt wyjścia refleksji nad podmiotem literackim „ponad” poziom narratora obecny jest potencjalnie w metaforycznych określeniach Kaysera, a realizowany był w jakiejś mierze przez W. Bootha, który w książce *Rhetoric of Fiction* (1961) użył terminu *Implied author*, chcąc niejako godzić czynnik „wewnętrzności podmiotu” z elementem jego sprawczości. W pełni rozwinęła tę koncepcję A. Okopień-Sławińska⁷, przy czym ważnym kryterium odróżnienia „naczelnego narratora” od „nadawcy” utworu stała się tu różnaitość metod prezentacji pierwszego i drugiego, wynikająca z różnych sposobów posługiwania się tzw. informacją stematyzowaną i informacją implikowaną. Odsyłając po bliższe określenia tych terminów do prac Sławińskiej, uważam za istotny argument przemawiający za potrzebą ukonstytuowania instancji nadawczej ponadnarratorskiej twierdzenie, iż „występuje w utworze taka informacja implikowana, która odnosi się do podmiotu dysponującego świadomością wyższą niż narrator”⁸. Teza taka nasuwa się jednak bardziej wyraziście w odniesieniu do utworów lirycznych, w których strukturze podmiotowej łatwo jest wydzielić specyficzne „ja” przeżywającej osobowości od wyposażonego w techniczno-literacką sprawność „ja” „wyższej instancji”. Sytuacja narratora jest nieco inna: zarówno on, jak i ten który nim steruje, oddają się tej samej umiejętności: sztuce opowiadania, a uczynienie między nimi rozróżnienia nie bywa łatwe. Obserwacja ta nie prowadzi do negacji rozdzielenia wymienionych poziomów podmiotowości. Kwestionuje tylko wyrazistość kryterium ich rozróżnienia, jeśli miałyby nim być sprawa stematyzowanych i implikowanych informacji.

Refleksja nad poziomami podmiotu literackiego wynika oczywiście z analizy samych tekstów, z dostrzegania w nich wewnętrznych sprzeczności. Ta droga prowadzi do pojęcia nadawcy, czy dysponenta reguł poetyki dzieła jako swoistego języka. Naprowadza to na myśl o częściowo lingwistycznej genealogii tego pojęcia. Perspektywy określenia

⁷ Poglądy A. Okopień-Sławińskiej omawiam na podstawie jej prac: *Relacje osobowe w literackiej komunikacji oraz Semantyka „ja” literackiego („Ja” tekstowe wobec „ja” twórcy)*, w: *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (Preliminaria)*, Wrocław 1985.

⁸ A. Okopień-Sławińska *Relacje osobowe*, s. 91.

„ja” mówiącego są analogiczne do Kartezjańskich perspektyw ukonstytuowania „ja” myślącego. Są wszakże szersze, gdy bowiem tamte dotyczyły przede wszystkim samego bycia „ja”, to istnienie wypowiedzi implikuje co najmniej mówienie w określonym języku i mówienie do określonego odbiorcy. Oba te aspekty nie wynikają przecież z Kartezjańskiego *cogito*. J. Lalewicz, rozpatrując „językową artykulację podmiotowości”⁹, zrelatywizował ową podmiotowość do trzech układów: języka (podmiot lokucyjny), świata (podmiot delokucyjny) i odbiorcy (podmiot allokucyjny). W tym ujęciu podmiot wypowiedzi ukazywał się jako używający języka, jako pełniący funkcję referencyjną oraz — funkcję komunikacyjną.

Przedstawiony tu w uproszczeniu schemat jest, jak się zdaje, zmodyfikowanym odpowiednikiem Bühlerowsko-Jakobsonowskiego schematu funkcji mowy, poddanego zresztą krytyce przez Lalewicza.¹⁰ Ta powszechnie znana koncepcja mówiła, w ujęciu Jakobsona, o sześciu elementach aktu mowy i o sześciu funkcjach wypowiedzi językowych realizowanych w ramach tych aktów. Schemat Jakobsonowski zmodyfikować można interesując się nie funkcjami samej wypowiedzi, ale relacjami jej nadawcy do pozostałych elementów aktu mowy. Z uwagi na rozbudowę pojęcia podmiotowości literackiej ważne są dwie z występujących tu relacji: relacja nadawcy do samego komunikatu (tzw. funkcja poetycka) oraz relacja nadawcy do wybranego kodu językowego (tzw. funkcja metajęzykowa). Wywiedzione z tej funkcji podmioty literackie: językowy i poetycki — uznać można za przydatne dla konstrukcji „ja” ponadnarratorskiego, dlatego iż usytuowane są na innej płaszczyźnie niż narrator lub podmiot liryczny.

Dwa podmioty

W rezultacie wydaje się, iż to elementy systemu Jakobsonowskiego pozwalały mówić o podmiocie dzieła literackiego w sensie czynnika ponadnarratorskiego i „twórczego” (choć nie empiryczno-autorskiego). Chodzi tu zatem o podmiot w sensie: korelatu języka dzieła jako jęgo poetyki oraz korelatu dzieła jako określonego komunikatu.

⁹ Zob. J. Lalewicz *Filozoficzne problemy językowej artykulacji podmiotowości*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1976, t. 22.

¹⁰ Zob. J. Lalewicz *Krytyka teorii funkcji mowy Bühlera–Jakobsona*, „Teksty” 1973 nr 6.

Termin „korelat” budzi oczywiste przeświadczenie, że mamy tu do czynienia z metodologiczną konstrukcją. Może on sugerować w pierwszym przypadku posiadanie przez podmiot takich właśnie cech, które czynią go dysponentem kodu dzieła. W drugim przypadku, mówienie o podmiocie jako o korelacie oznaczałoby już nie jakąś ogólną kompetencję kodową, ale umiejętności stworzenia tego właśnie tekstu w całej jego konkretności. Wydaje się przy tym, że chodzi tu o podmioty jako dane przez pragmatyczny aspekt tekstu.¹¹ Przeświadczenie takie bliskie jest tezie o implikacyjnym charakterze owych podmiotów w tym sensie, że obie te instancje podmiotowe nie są wyznaczone przez określone elementy tekstów czy języków, lecz przez ich całości. Być może jednak, gdybyśmy w tym przypadku nadmiernie akcentowali zjawisko implikacji, odcielibyśmy się w ogóle od symbolicznej funkcji języka, przesuwając się w kierunku jego roli symptomatycznej. Można by mniemać, że podmiot stwarzany przez implikację, jest odpowiednikiem Bühlerowskiego „podmiotu ekspresywnego”, w którym Lalewicz wykrył „ujawnianie się przez niedystynktywne cechy wypowiedzi”¹², co odpowiadałoby komunikowaniu elementów nie podlegających tematyzacji.

Na tle takich ogólnych konstatacji pojawiają się istotne różnice, które sprawiają, że status wymienionych typów podmiotów jest zasadniczo odmienny. Podmiot językowy mieści się w ramach systemu jako zbiorowego języka literatury. Reguły te posiadają różny stopień ogólności i są zhierarchizowane: od przepisów określających szczegółowe cechy tekstów, poprzez np. reguły gatunkowe, rodzajowe, aż do zasad (nader trudnych do określenia) wszelkiej literackości. Taka hierarchia podmiotów odpowiada oczywiście w naukach tzw. ścisłych hierarchii twierdzeń i teorii wynikającej ze stopnia ich generalności. Droga wiodąca od podmiotu, będącego odpowiednikiem reguł szczegółowych, ku podmiotom wyższego stopnia może być określona jako droga wyjaśniania. Nie jest to natomiast droga wiodąca w stronę uszczegółowienia reguł tekstu i stwarzania możliwości dotarcia do jego konkretności. Podmiot bowiem jako korelat reguł języka utworu może być – często z niewielkimi modyfikacjami – odnoszony do innego utworu, np. dzieła tego samego autora. Można by zastanawiać się nad

¹¹ A. Okopień–Stawińska *Semantyka „ja” literackiego*, s. 88.

¹² J. Lalewicz *Krytyka teorii funkcji mowy*, s. 26.

pytaniem, w jakim stopniu kształtowanie podmiotu systemowo-językowego porównywalne jest z podejmowanym przez generatywistów usiłowaniem metodycznego zbudowania recepty na tekst — przy założeniu, że recepta taka istnieje i jest zakodowana w stabilnym systemie języka, a sformułowanie jej wymaga jedynie precyzyjnego gromadzenia językowych faktów i ich formalizującego opracowania. Chodzi tu o stworzenie adekwatnej sieci pojęciowej mającej zbudować generatywny odpowiednik komunikatu. Niemniej sieć taka zawsze musi mieć charakter tworu schematycznego.

Inaczej widzieć można sposób formowania i sposób istnienia podmiotu tekstowego. Jest on korelatem komunikatu i odbiciem jego niepowtarzalnej indywidualności. Odkrywanie podmiotu tekstowego nie zmierza do jego kategoryzacji, lecz do jego rozumienia, „zobaczenia” lub „odślonięcia” i odbywa się poza granicami konwencjonalnej naukowości.

Konstruowanie podmiotu tekstowego wychodzi nie tyle z założenia, że system języka jest stabilny i że możliwe jest jego uszczegółowiające wypełnienie, ile z przekonania o jego sytuacyjnej adaptacji, tj. o znaczeniu nie zaplanowanych — w ramach systemu — działań językowych, podobnych do twórczości metaforycznej.¹³ Ta zasada bliska tzw. kognitywizmowi, każe traktować podmiotowy korelat tekstu bardziej jako otwartą, indywidualną potencjalność, aniżeli jako twór, który można definitywnie, ale schematycznie określić. I tu, jak się zdaje, istnieje zbieżność pomiędzy akcentowaniem otwartości i aktywności podmiotu tekstowego, a dążeniem do uchwycenia jego niepowtarzalności — co jest istotne np. dla tzw. „sztuki interpretacji”.

Takie, jakby pozasystemowe i niestabilizujące podejście do podmiotu tekstowego, wiąże się z jego dwojaką wielorakością. Jedna wynika z dostrzegalnej czasem okoliczności, że w toku narastania utworu istniejące już jego fazy powodują równoległą modyfikację coraz bogatszej struktury jego podmiotu. Drugie zjawisko — to występująca często hierarchiczność tekstowego podmiotu. Jest ona odmienna od hierarchiczności podmiotu systemowego opartej na zasięgu systemów ogarniających się wzajemnie i jakby horyzontalnie. Hierarchiczność podmiotu tekstowego występuje w przypadku pojawiania się wypo-

¹³ Zob. G. Lakoff i M. Johnson *Metafory w naszym życiu*, tłum. P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

wiedzi metatekstowych w ramach komunikatu, które jakby wertykalnie przekształcają podmiot tekstu. W obu jednak sytuacjach — tak przy hierarchizacji podmiotu wynikającej z horyzontalnego rozszerzania się jego kompetencji, jak i przy przekształcaniu się jego samowiedzy płynącej z wertykalnego rozwoju — mówić można o procesie ciągnącym się *ad infinitum* lub o zjawisku *mise en abyme* — czyli, o nie mającym kresu narastaniu podmiotowości.

Na tle rozważań o dwojakiej podmiotowości wyprowadzalnej z utworu literackiego sądzić można, iż niesłuszne byłoby podporządkowanie jednej z nich, tj. tekstowej, hegemonii drugiej, systemowej. Jedna ciąży ku analogiom z naukami ścisłymi, druga — ku fenomenologii. Można jedynie mówić, że określanie obu tu scharakteryzowanych podmiotowości przebiega w ramach koła hermeneutycznego wiążącego systemową generalność z tekstową konkretnością. Za pojęciem narratora fingowanego w literaturze „obiektywnej” kryło się, ujawniane czasem, przeświadczenie o daleko sięgającym filozoficznym podłożu ogólnego pojęcia podmiotu literatury. Tak np. pisano w odniesieniu do „narratora fiktywnego” o tradycji „Kantowskiego medium ujęcia świata”¹⁴ lub wyrażano opinię, że topos sztuki *in sich* (czyli sztuki nie ujawniającej zewnętrznej podmiotowości) wynika ze „źle rozumianej redukcji fenomenologicznej usuwającej autora”¹⁵. W wypowiedziach takich wiele jest słuszności, ale można je przede wszystkim potraktować jako zachętę do refleksji nad filozoficznymi przesłankami mówienia o „fiktywnym narratorze”, czy w ogóle o generalnym podmiocie dzieła literackiego.

Dwie genealogie

Istota sprawy i sporu tkwi tu zapewne w tym, że podmioty, o jakich była mowa, stanowią przeciwieństwo podmiotów, które w sytuacji poznawczej (zwanej często w tym przypadku — epistemiczną) są empirycznie dane i stoją po prostu naprzeciwko przedmiotów poznawanych. Natomiast ściśle sprzężenie podmiotu z przedmiotem, uczynienie podmiotowości warunkiem przedmiotu oraz poddanie refleksji samej możliwości podmiotowo-przedmioto-

¹⁴ Zob. G. von Graevenitz *Die Setzung des Subiekts*.

¹⁵ Zob. E. Leibfried *Kritische Wissenschaft vom Text*, Stuttgart 1970, s. 205.

wej relacji, a więc cechy Kantowskiego „ja” logicznego, „ja” jako podmiotu myślenia, to cechy podmiotowości, których akcentowanie przekształciło naukę o poznaniu z epistemiki w epistemologię.¹⁶ W swej funkcji wykraczania ku przedmiotowi, „ja” porzuciło status empiryczności i stało się podmiotem określanym jako „ja” transcendentalne. „Przyroda jest możliwa tylko dzięki tej właściwości naszego intelektu, przy pomocy której wszystkie przedstawienia zmysłowe bywają odniesione w sposób konieczny do jednej świadomości” — pisał Kant w *Prolegomenach*.¹⁷ Dzięki temu odniesieniu, rozmaicie zresztą interpretowanemu, świadomość miała wyjść poza granice substancjalnego bytu psychologicznego.

To odniesienie do Kanta i jego epistemologicznej koncepcji niezbędne jest w toku poszukiwania filozoficznej podstawy takiej struktury podmiotowości dzieła literackiego, jaką prezentuje podmiot systemowy. W sytuacji tej bowiem musimy brać pod uwagę okoliczność, że jest to podmiot o bycie korelatywnym wobec przedmiotu, jakim jest system reguł języka wyprowadzony np. z teorii strukturalistycznej Jakobsona. Ów strukturalizm nazwał kiedyś Paul Ricoeur „kantyzmem bez podmiotu transcendentального”.¹⁸ Formuła ta wydaje się bliska prawdy z dwu powodów. Po pierwsze, kategorialny Kantowski aparat poznawczy zyskuje w pracach strukturalistów, choćby A. Greimasa semantyczną interpretację jako system opozycji.¹⁹ Po wtóre — Kantowskie kategorie są równie formalne i niesubstancjalne, jak znaki w rozumieniu na przykład członów układu opozycji fonologicznych. Myśląc jednak o podmiocie literackim, pójść można dalej niż Ricoeur i wysunąć hipotezę o bliskości literackiej podmiotowości systemowej oraz Kantowskiego „ja” myślącego, czy logicznego.

Inaczej — i w sposób bardziej złożony — zarysowuje się problem filozoficznej genealogii podmiotu tekstowego. Podmiot ten, z założenia stanowiący korelat komunikatu literackiego, jest implikowany, a więc nie poddaje się uporządkowaniom, które wynikałyby z odnie-

¹⁶ Zob. M. J. Siemek *Filozofia, dialektyka, rzeczywistość*, Warszawa 1982, s. 68–75; B. Baran *Postmodernizm*, Kraków 1992, s. 170–171.

¹⁷ I. Kant *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki...*, tłum. B. Bornstein, Warszawa 1960, s. 7.

¹⁸ Zob. E. Holenstein *Jakobson ou le structuralisme phénoménologique*, Paris 1974, s. 61.

¹⁹ Zob. K. Rosner *Semantyka strukturalna w badaniach nad literaturą*, Kraków 1981, s. 148.

sienia różnych jego elementów do różnych składników tekstu. Jest ponadto indywidualny, czyli nieopisywalny przy pomocy ustabilizowanego zespołu reguł – tym bardziej, że podlega ewolucji wraz z narastaniem tekstu. Zakładając taką koncepcję, należałoby postawić wobec „ja” tekstowego podstawowe teoretyczne pytania. Chodzi więc po pierwsze, o jego substancjalność czyli świadomościowość, o jego – po drugie – stosunek do przedmiotowości, o jego – po trzecie – poznawalność. Substancjalność, w sensie Kartezjańskiego *sum*, musi tu być wykluczona z uwagi na założenie nieempiryczności „ja” tekstowego. Tym samym nie może znaleźć zastosowania Kartezjańska zasada implikacji bytu podmiotowego z przedmiotowości reprezentowanej przez *cogito*. Uchylając zatem empiryczność i przejmując istnienie jedynie transcendentального podmiotu, zająć wypada stanowisko wobec usytuowania podmiotu tekstualnego względem tekstowej przedmiotowości. I tu stajemy – z jednej strony – w obliczu Kantowskiej idei przedmiotu nieuchronnie i epistemologicznie wpisanego w podmiotowość, z drugiej zaś musimy brać pod uwagę Husserlowską teorię przedmiotów intencjonalnych, z założenia konstytuowanych przez „ja” transcendentalne.

Rozwiązanie Kantowskie wypadło uznać za podstawę budowy systemowych podmiotów literackich – ze względu przede wszystkim na systemowość stanowiącą u Kanta podłoże epistemologii. Myślenie pozasystemowe natomiast, powiązane z nastawieniem na „same przedmioty”, i właściwe filozofii Husserla, stanowi punkt wyjścia do zastanowienia się nad relacją pomiędzy czystym podmiotem transcendentальnym a podmiotowością tekstu literackiego. Fenomenologiczne „ja” transcendentalne powstaje, jak wiadomo, drogą operacji zwanej *epoché*, tj. drogą „wyłączenia” empirycznego podmiotu oraz poprzez „uchwycenie siebie samego jako czystego «ja» (...), dzięki któremu cały świat obiektywny jest światem istniejącym dla mnie”²⁰. W tym zdaniu wziętym z *Medytacji Kartezjańskich*, ważne jest podkreślenie „uchwycenia siebie samego” jako podstawy czystego „ja”. Oznacza to, iż redukcja fenomenologiczna obejmuje jedynie status realności podmiotu, nie dotykając jego materialnego nacechowania. Wynikałoby stąd, iż „ja” transcendentalne może być – oczywiście w Husser-

²⁰ E. Husserl *Medytacje Kartezjańskie. Z dodaniem uwag krytycznych Romana Ingardena*, tłum. A. Wajs, Warszawa 1982, s. 29.

lowskim stylu myślenia — (mimo swej „czystości”) wystarczająco wyposażone, aby uznać je za podmiot zdolny do intencjonalnego konstytuowania literackiego komunikatu.

Roman Ingarden, rzecznik przeświadczenia, iż utwór literacki w różnych warstwach jest zespołem tworów intencjonalnych — niewiele zresztą poświęcając uwagi problemowi podmiotu literackiego — wypowiedział się na interesujący nas temat następująco: „Zdania są czysto intencjonalnymi wytworami i jako takie wskazują niejako wstecz na jakąś subiektywną operację, z której pochodzą, i na spełniające ją «ja»²¹. Przytaczając opinię tak oczywistą na tle fenomenologicznej teorii literatury, nie należy jednak zapominać, iż całość nauki o podmiocie literackim wyrosła z adaptacji elementów Jakobsonowskiej teorii języka do wyjaśnienia takiej podmiotowości literatury, której nie tłumaczą dostatecznie pojęcia głównego narratora lub podmiotu lirycznego. Przywołanie tu fenomenologicznych podstaw czy antecedenencji świadczy o powinowactwie idei Jakobsona z koncepcją Husserla, a w szczególności o zbieżności pojęcia „nastawienia” z generalną zasadą intencjonalności.²²

Sprawa możliwości wypowiedzania się na temat „ja” jako podmiotu, czy — ogólniej mówiąc — poznawania „ja”, stanowiła zawsze szczególny problem — zarówno wtedy, gdy chodziło o „ja” empiryczne, jak i w odniesieniu do „ja” transcendentalnego. Kartezjańska implikacyjna podstawa rozpoznania bytu „ja” empirycznego była niejednokrotnie określana jako paradoksalna i poddawana krytyce takich np. myślicieli, jak Heidegger, Merleau-Ponty czy Foucault. Szczególnie dobitnie argumentował przeciw poznawalności „ja” Kierkegaard, twierdząc, iż nie podobna utworzyć pojęcia „ja”, gdyż „ja” jako świadomość indywidualna nie ma treści wspólnej z czymkolwiek.²³

Dużą doniosłość historyczną miały uwagi Kanta na temat poznawalności podmiotu. W *Krytyce czystego rozumu* Kant dowodził, iż przedmiot, aby być refleksyjnie poznany, musi być ujęty przez kategorie. Ale „żeby pomyśleć kategorie, musi się założyć swoją czystą świadomość”.²⁴ Innymi słowy: aby być poznany, podmiot musi sam siebie założyć. Na marginesie zauważyć można, że nie bez powodu formą

²¹ R. Ingarden *O dziele literackim*, Warszawa 1960, s. 271.

²² Zob. E. Holenstein *Jakobson ou le structuralisme phénoménologique*, s. 61–65.

²³ Zob. L. Kołakowski *Horror metaphysicus*, Warszawa 1960, s. 74–76.

²⁴ I. Kant *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Warszawa 1957, t. II, s. 133.

najbardziej może fascynującą dla badaczy powieści w pierwszej połowie XX w. była tzw. powieść personalna, w której mówienie o sobie (w języku Genette'a — *homodiegesis*) dokonywało się metodami *extradiegesis*. Dla Husserla istotna była nie tyle sprawa niepoznawalności podmiotu jako świadomości empirycznej, ile zasada, którą w ramach dążenia do uzyskania wiedzy niezawodnie pewnej, odmawiała walorów poznawczych empirycznej świadomości, konstytuując w zamian — kosztem zawieszenia realności świata — swoje „ja” transcendentalne, uznane w naszych rozważaniach za odpowiednik „ja” tekstowego. Podobnie troska o uwolnienie epistemologii od zagrożenia jej podstaw (które to zjawisko było określane jako *petito principii*) skłoniła również Ingardena do poszukiwania, jako punktu wyjścia teorii poznania świadomości czystej. Unikając jednak redukcji fenomenologicznej sprowadził on czystą świadomość do nierefleksyjnego, lecz immanentnego przeżywania siebie samych. Zjawisko to mające stanowić fundament epistemologii, nazywał „intuicją przeżywania”, pisząc: „to, co przenika, jak i to, co przenikające, posiada tę samą identyczną istotę”²⁵. Kto by zatem uznał Husserlowskie „ja” transcendentalne — ów punkt wyjścia wszelkiej podmiotowości — za dogmatyczną uzurpację, mógłby doszukać się w Ingardenowskiej „intuicji przeżywania” niepodważalnej podstawy. Ale czy nie oznacza to powrotu do Kartezjańskiego *cogito* — tyle że *cogito* nasyconego immanentną samoświadomością?

Nawiązując do tej obserwacji zaproponować można, jako podsumowanie uwag o filozoficznej genealogii różnych koncepcji podmiotu literackiego, próbę odpowiedzi na nader dziś aktualne pytanie o Kartezjański czy niekartezjański charakter tych koncepcji.²⁶

Mówienie o możliwości izolacji walorów np. pracy naukowej od cech jej twórcy i jego sytuacji, wpisuje się, jak wolno sądzić, w tradycyjną formułę kartezjanizmu. Odwrotna jest sytuacja pozaautorskich i pozanarratorskich ujęć podmiotu literackiego. Wynika to wprost z pojęcia podmiotu transcendentalnego tworzącego w swoisty sposób przedmiot, który może być pomyślany jedynie w uformowaniu kategorialnym, narzuconym przez podmiot. Analogiczna „niekartezjań-

²⁵ R. Ingarden *Niebezpieczeństwo „petitionis principii” w teorii poznania*, w: *Podstawy teorii poznania*, cz. 1, Warszawa 1971, s. 369.

²⁶ Zob. A. Grzegorzczak *Niekartezjańskie współrzędne w dzisiejszej humanistyce*, Poznań 1992.

ska” relacja, zgodnie z przedstawionym poglądem na podmiot językowy, wiązać by miała w sposób nieuchronny podmiot systemowy z tekstem literackim. Trudno bowiem godzić reperkusje kantyzmu z koncepcjami dualistycznymi. Podobnie, wydaje się, iż zdanie Husserla stwierdzające, że transcendentalne *ego* „mieści w sobie jako możliwości (...) pochodne mojego faktycznie istniejącego «ja»”²⁷ wyklucza wszelką osobność podmiotów i przedmiotów, stawiając *vérité de raison* ponad *vérité des faits*. W konsekwencji, cała koncepcja „ja” tekstowego nie mieści się w kręgu tradycji kartezjańskiej.²⁸

Dla ścisłości jednak wypada uczynić dwie uwagi. Po pierwsze — stanowisko Husserla — właśnie jako autora *Medytacji Kartezjańskich* — wobec idei autora *Rozprawy o metodzie* nie jest jednoznaczne. Napisał przecież w drugiej medytacji, iż Kartezjusz odkrył „ja” transcendentalne i stworzył możliwość transcendentalnego ugruntowania.²⁹ W ten sposób wszakże Husserl nie tyle opowiadał się za Kartezjuszem, ile oczyszczał go z „przywary” dualizmu. Druga uwaga jest istotniejsza. Dotyczy przekonania, iż wszelki język, jako system, uważany być może za układ oddzielony od wypowiedzi, gotowy i określający ją z pozycji niezmienności. Brzmi to zatem po kartezjańsku: język występuje jako niezależne narzędzie poznania. Tu wchodzi jednak w grę rozróżnienie języka jako ukształtowanego instrumentu i języka analogicznego do właściwych człowiekowi kategorii — języka ludzkiego, umożliwiającego bycie. Ta częściowo Kantowska, częściowo Heideggerowska koncepcja języka, może przynieść aktualną dziś odpowiedź na pytanie o kartezjanizm pojęcia podmiotu językowego.

Destrukcje podmiotowości

Współczesny antykartezjanizm nie jest jednak dostarczany w liczącej sobie już wiele dziesiątek lat opozycji wobec tradycyjnego pojęcia autora, opozycji manifestującej się w konstruowaniu różnorodnych podmiotów pozaempirycznych. Występuje on dzisiaj, tj. w okresie postmodernizmu, raczej w postaci różnych odmian destrukcji podmiotowości. Zacznijmy od prekursorskiej wypowiedzi

²⁷ E. Husserl *Medytacje Kartezjańskie*, s. 53.

²⁸ Zob. A. Grzegorzczak *Niekartezjańskie współrzędne w dzisiejszej humanistyce*, s. 177–178.

²⁹ Zob. E. Husserl *Medytacje Kartezjańskie*, s. 39.

K. Hamburger (z *Logik der Dichtung* – 1957) odnoszącej się do powieści „obiektywnej”.

Opowiadający [w takiej powieści – K. B.] nie jest podmiotem opowiadania, opowiada on nie o osobach i rzeczach, lecz opowiada osoby i rzeczy. Osoby powieści są osobami opowiedzianymi jak postacie obrazu są postaciami namalowanymi.³⁰

Na pozór wydawałoby się, że nie ma tu negacji podmiotowości: mówi się przecież o opowiadającym tak, jak o tworzącym obraz malarzu. Rzecz jednak w tym, że opowiadacz jest tu dla autorki neutralnym sprawcą, że zignorowana zostaje czynność opowiadania jako czynność specyficznym przystająca do tekstu i języka. Podmiotowość została zniszczona w swej opowiadawczości, czyli w tej jakości, która ściśle odpowiada przedmiotowi, jakim jest opowiadanie.

Przykład ten odsłania operację unicestwienia podmiotu literackiego przez pozbawienie go właściwej mu funkcji. Bardziej współczesne zabiegi interpretacyjne są odmienne: nie tyle defunkcjonalizują podmiot literacki, ile rozmywają go przez obciążenie nadmiarem zadań, właściwości i odniesień. Oto niektóre typowe kategorie współczesnych (tj. postmodernistycznych) przejawów destrukcji literackiego podmiotu.

1) Destrukcja kontekstualna pojawia się wtedy, gdy traktuje się (jak to czyni Roland Barthes) utwór literacki nie jako odrębne dzieło podległe pewnemu systemowi reguł, lecz jako element uniwersum tekstów, funkcjonujący na zasadzie relacji zachodzących w ramach owego uniwersum. Miejsce określonej regularności dzieła zastępuje jego zdolność odnoszenia się drogą intertekstualnych mediatyzacji do różnych elementów sieci tekstowej.³¹ Gdyby przy takim traktowaniu dzieła podległego „dyseminacji” sensu chciało mówić o podmiotowości, musiałaby to być bądź ogólna podmiotowość literacka (a więc „ja” zredukowane do minimum), bądź podmiot pewnych grup tekstów powiązanych różnymi zależnościami intertekstualnymi. Wydaje się jednak, że byłyby to jeden z wymienionych poprzednio podmiotów

³⁰ K. Hamburger *Logik der Dichtung*, s. 113.

³¹ Zob. R. Barthes *S/Z*, Paris 1970, s. 60; *De l'oeuvre au texte*, „Revue d'Esthetique” 1971 z. 3; *The Death of the Author, w: Modern Criticism and Theory. A Reader*, London 1988, s. 170–171.

podrzędnych wobec podmiotu językowego, a więc np. „ja” gatunkowe lub „ja” toposu.

2) Jako destrukcję wertykalną podmiotu potraktować można rezultat pojawiania się w tekście elementów metatekstowych, występujących bądź w formie demaskowania fikcji, bądź — wysuwania alternatywnych propozycji, bądź też ich realizowania. Elementy takie rozmnażają lub hierarchizują podmiotowość dzieła, jakkolwiek można tu też mówić o interferencji różnopoziomowych podmiotów.³²

3) Bardziej radykalna forma destrukcji podmiotu występuje w sytuacji określanej jako kreatywność poetyki dzieła. Znajdujemy się tu wyraźnie na terenie semiotyki dynamicznej (w stylu Peirce’a), semiotyki działań znakotwórczych jakby doraźnych, nieregulowanych od zewnątrz, normowanych raczej przez relacje wewnątrztekstowe, tj. przez procesualny wpływ tego, co jest sformułowane, na to, co powstaje. Do takiej sytuacji określanej przez Jeana Ricardou jako *récit flottant*³³, może najbardziej przystaje formuła „dzieło pisze się samo” w tym sensie, że trudno tu mówić o ustabilizowanym podmiocie komunikatu (a tym bardziej o ustabilizowanym dysponencie reguł jego języka), a raczej o podmiocie rozwijającym się, niezależnie od tego, czy jest on odpowiednikiem reguł, czy samego tekstu.³⁴

4) Najbardziej istotnych motywacji na temat literackiej podmiotowości dostarczył filozofującym krytykom literackim J. Derrida. Jego stanowisko wyrastało z refleksji nad klasyczną De Saussurowską semantyką i podbudowującym ją pojęciem różni. Pogląd Derridy na temat podmiotowości literackiej sprowadzał się zasadniczo do postawionego w szkicu *Różnia* pytania: „czy coś takiego, jak świadomość jest możliwe przed znakiem i poza znakiem, poza wszelkim śladem i wszelką różnią”³⁵. Różnia jednak jako fonologiczna podstawa języka „odwleka” podmiot, umieszczając go w nieskończonej odległości. Cała zarysowana tu krytyka i destrukcja podmiotowości literackiej zmierza oczywiście do wykazania niemożliwości czy braku potrzeby

³² Zob. R. Waugh *Metafiction. The Theory and Practice of Self-Conscious Fiction*, London 1984; J. Ricardou *Pour une Théorie du nouveau roman*. Paris 1971, s. 235-265.

³³ J. Ricardou *Pour une Théorie du nouveau roman*, s. 256.

³⁴ Zob. J. Klinkovitz *The Self-Apparent Word. Fiction as Language*, Carbondale 1984; R. Nycz *Tekstowy świat. Postrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1993, s. 139-140.

³⁵ J. Derrida *Różnia (différance)*, tłum. J. Skoczylas, tłum. przejrzał S. Cichowicz, w: *Drogi współczesnej filozofii*, wybór i wstęp M. J. Siemek, Warszawa 1978, s. 394.

wywikłania podmiotu z tekstu lub z jego języka. To antykartezjańskie poczynanie pojęciowe może jednak napotkać na sprzeciw badanego materiału, tj. całościowej sytuacji komunikacji literackiej. Jest bowiem tak, że jeśli zaprzeczyć intencji przyznawania literaturze podmiotu, pojawia się intencja przeciwna: spekulacja na temat jej adresata czy czytelnika. Jest to problem osobny — zagadnienie odbiorczych korelatów literatury. Myśląc wszakże o destrukcji podmiotu literackiego, na odbiorcę wypadnie spojrzeć nie jako na odpowiednik nadawcy, lecz jako na jego zastępcę. Twierdzić bowiem można, iż bezpodmiotowemu tekstowi użycza podmiotowości dopiero instancja odbiorcy.³⁶ Pogląd taki mieści się w szeroko rozwijanej teorii pluralizmu interpretacyjnego i w zasadzie *misreading*. Zjawiska takie, jak wielowykładalność, alternatywność czy nierozstrzygalność znaczenia tekstów, pozwalają scedować na odbiorcę funkcję nadawcy. Niemniej, jest to tylko pojęciowe przesunięcie, gdyż struktura tak rozumianego odbiorcy nastrocza takie same kłopoty teoretyczne, jak związane z nadawcą. W sumie, „ja” usytuowane na skrzyżowaniu tekstów, „ja” wielopoziomowe lub podlegające nieustannej kreacji czy modyfikacji wydaje się tworem nieodpowiednim dla pełnienia funkcji ustabilizowanego podmiotu literackiego. Nie chodzi tu oczywiście o autonomię empirycznego autora, ale o transcendentalny sposób bycia — taki, jaki miałby przysługiwać podmiotowi systemowemu, lub „ja” odniesionemu intencjonalnie do literackiego dzieła. Wynikiem takiej destrukcji byłby zatem teoretyczny „powrót autora” empirycznego, którego istnieniu nie podobna zagrozić zabiegami destruktorów podmiotu.

Poznanie czy bycie

Zapytać należy, gdzie szukać teoretycznego, choć może nie uświadamianego, źródła negacji systemowych lub podbudowanych fenomenologicznie odpowiedzi na pytanie o podmiotowość literacką. A więc — o źródło niekartezjańskiego ujęcia tego problemu. Zarazem też, gdzie szukać podstawy koncepcji „tekstu generalnego”, refleksji nad wkraczającą wszędzie metatekstowością, autofikcyjnością, czy nad częstym, zwłaszcza w literaturze postmodernistycznej, kreatywizmem. Mówię tu o koncepcjach teoretycznych, a nie o anali-

³⁶ Zob. G. von Graevenitz *Die Setzung des Subjekts*, s. 99–103.

tycznych obserwacjach. Chodzi tu w mniejszym stopniu o same dzieła literackie, a bardziej o pomysły ich interpretacji oraz o skłonność do generalizowania zjawisk bynajmniej nie powszechnych, do nadawania piętna zasadniczości problemom o ograniczonym zasięgu.

Wydaje się, że te teoretyczne podstawy odnaleźć można w filozofii odsłaniającej w sposób sugestywny i świadomie poetycki pewną osobliwą wizję świata. Myślę o filozofii głoszącej uwikłanie świadomości w świat, wobec którego nie zajmuje ona dystansu określanego jako poznawczy, o filozofii, która mówi, iż świadomość myśląca nie przybywa do świata od zewnątrz; świadomość ta zaprzecza również Kartezjuszowskiej potrzebie wnioskowania substancji z myślenia. Kartezjusz — pisze Heidegger — „zaniedbał rozważania *sum*, mimo iż jest ono stanowione równie pierwotnie jak *cogito*”³⁷. Świat bowiem jest już w świadomości — jako moment jej struktury — tak jak świadomość bytuje w świecie. Tradycyjna epistemologia, wyrażająca się w ujmowaniu kategorialnym lub w relacji intencjonalnej podmiotu i rzeczy, prowadzić by musiała zarówno do uprzedmiotowienia świadomości, jak do tragicznego w skutkach uprzedmiotowienia czy instrumentalizacji świata przez człowieka.³⁸ W myśleniu Heideggerowskim unika się, zgodnie z jego ogólnym „antyepistemologicznym” nastawieniem, pojęcia poznawania, używając raczej terminu „odsłonięcie” lub „napotkanie”.

Owo odsłonięcie przebiegać ma w świecie, który jest całościowym układem odniesienia. W świecie takim relacja odniesienia, rozumiana bardzo generalnie, pierwotniejsza jest niż jej człony, a wszelkie odsłonięcie możliwe jest jedynie dzięki odkryciu całości. Zamiast „poznawania” występuje tu zatem „sytuowanie się” w całości, które jest możliwe nie dzięki „relacjom” intencjonalnym, lecz dzięki „nastrojeniom” właściwym obu członom odsłonięcia.³⁹ Ten sposób myślenia eliminuje potrzebę posługiwania się pojęciem podmiotowości, zakładającym jej uzależnienie i brak współlistnienia. W tym stylu myślenia nie podobna mówić o podmiotowości użytkownika języka jako systemu, gdyż język nie pełni tu funkcji narzędzia poznania, lecz stanowi fundament ujawn-

³⁷ M. Heidegger *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994, s. 64.

³⁸ Zob. K. Rosner *Hermeneutyka jako krytyka kultury. Heidegger, Gadamer, Ricoeur*, Warszawa 1991, s. 84–87.

³⁹ Terminy oddające idee Heideggera przejmuję za: K. Michalski *Heidegger i filozofia współczesna*, Warszawa 1978 (zwłaszcza s. 63–77).

nienia się bycia. Jest to fundament zastany, a nie wymyślony przez człowieka dla celów komunikacji.⁴⁰

Te wybrane i częściowo sparafrazowane idee Heideggerowskiego systemu odnoszą się do świata i człowieka w generalnym sensie. Jednak następcy filozofa, w szczególności H. G. Gadamer i P. Ricoeur zaadaptowali jak wiadomo, wiele z tych pojęć do dziedziny humanistyki, przede wszystkim przez wprowadzenie idei świata ludzkiej kultury i tradycji oraz bycia w niej na miejsce bycia w świecie w sensie generalnym.

W tym miejscu wrócić można do hipotezy proponującej traktowanie pewnych elementów filozofii Heideggera, jako punktów wyjścia dla takich idei, jak generalna tekstualność, fundamentalność zjawisk kreatywności, autotematyzm, zasada wielointerpretacyjności tekstu. To co wydaje się możliwe do bliższego uzasadnienia, to jedynie związek ogólnej Heideggerowskiej zasady prymatu bycia nad poznaniem z tendencjami odrzucenia upodmiotowienia, jakie można zaobserwować w pewnych typach literatury postmodernistycznej – a zwłaszcza jej interpretacji. Rzeczą analizy historycznej jest odpowiedź na pytanie, czy to fakty literackie odsyłają do filozoficznej podbudowy, czy też inspiracje filozoficzne – nieraz w sposób bardzo pośredni i niezupełnie uświadomiony nakierowują uwagę na literackie fenomeny. Może szczególnie istotnego przykładu dla takiej medytacji nad uzależnieniem od Heideggerowskiej tradycji dostarcza problem intertekstualizmu. W Barthesa koncepcji tekstu generalnego zanika relacja poznawcza, zarysowuje się natomiast pojęcie świata, które jest czytelne jedynie dzięki obecności i „spotykaniu się” w pewnym układzie całościowym. I to nie dzięki istnieniu władającego systemem podmiotu, lecz na zasadzie gry, czy wzajemnego dostrajania się części układu. Spór o potrzebę i możliwości posługiwania się w refleksji nad literaturą pojęciem podmiotu – tam szczególnie, gdzie wykraczamy poza podmiot prowadzi do ważnego dylematu. Opowiadając się bowiem za

⁴⁰ Podstawowym źródłem dotyczącym Heideggerowskiej filozofii języka są prace z późniejszego okresu: *List o humanizmie* i *Czas światoobrazu*, w: *Budować, mieszkać, myśleć*, wybór i oprac. K. Michalski, Warszawa 1977.

⁴¹ Na temat relacji filozofii Heideggera i postmodernizmu zob.: R. E. Palmer *The postmodernity of Heidegger*, w: *Martin Heidegger and the Question of Literature*, Indiana 1979; E. Kuźma *Język jako podmiot współczesnej literatury*, w: *Z problemów podmiotowości w literaturze polskiej XX wieku*, red. M. Łalak, Szczecin 1993.

kreowaniem tak czy inaczej rozumianej podmiotowości stajemy po stronie myślenia, które zgodnie z sięgającą Platona tradycją filozoficzną zmierza do użyczenia rzeczom i tekstom kategoryjnego sensu, do poddania ich systemowej regulacji lub do uczynienia ich obiektem wiedzy opartej na podmiotowym, ale niezawodnym fundamencie. Wyrazem takich aspiracji wydają się być wielorakie kreacje podmiotowości. Rezygnując natomiast z takich kreacji godzimy się z tym, że świat po prostu jest, że nie ma w nim miejsca na funkcjonalnie odrębne podmioty poznające czy regulujące, że nie jesteśmy w stanie wpisać tego świata w najbardziej choćby precyzyjny, lecz instrumentalny język. Język bowiem — nie jako narzędzie poznania, lecz jako źródło bycia — służyć ma sam w sobie odsłonięciu świata.